

Warszawa

To my jesteśmy rewolucją!

Kielce

#MyNiepokorne!

Kraków

Jedna za wszystkie, wszystkie za jedną!

Trójmiasto

Idziemy po swoje prawa!

Poznań

*Ani pana, ani plebana.
To my jesteśmy rewolucją!*

Łódź

*To my jesteśmy rewolucją
- Nie ma Feminizmu bez solidarności*

Katowice

Siostry, idziemy po władzę

Toruń

*Mocy zamiast przemocy
- Stop seksistowskiej opresji!*

Rzeszów

My jesteśmy rewolucją!

Lublin

My jesteśmy rewolucją!

| 9 marca | red. nac. Wiktoria Marzec |



Gazeta Manifowa

INICJATYWA 8. MARCA

WARCZĘ! MANIFEST

**Dlaczego mam być postuszna? Czemu mam chylić karku, policzek nadstawiać?
Czemu mam być skromna, trzymać razem nóżki i pysk zamknięty?
Czemu mam grzecznie do szkoły, pracy, urzędu i kościoła chodzić?**

Dlaczego mam się pogodzić z tym, że zostałam wyjebana z roboty, bo się postawiłam. Albo leknie przed opłatą czynszu i rachunków, ten ścisk w żołądku.

Dlaczego mam zastygać, kiedy obleśny koleś właśnie opluł mnie na ulicy, bo trzymam dziewczynę za rękę?

Dlaczego mam cierpliwie znosić, że nie stać mnie na tabletki „po”, tabletki „przed”, na moje zdrowie włożone w koszyk i w kolejkę.

Szlag mnie trafia, jak mam słuchać bzdur płynących z radia i telewizji, mądrych ekspertów od gospodarki, co mówią, że pensja minimalna wzrosnąć nie może, bo rynki oszaleją!

Rzygam nowomową reklam, które cały czas piszczą, że mam czegoś za mało lub za dużo.

W dupie mam opinie kleru o tym, z kim i kiedy mogę seks uprawiać.

Jeżę się na widok bankserów, szpony ostrzę na prokuraturę, policję i straż graniczną, kły wystawiam na dźwięk premierów.

Mówią nam, że żądamy niemożliwego. Świata wolnego od przemocy, publicznej darmowej służby zdrowia. Darmowej powszechnie dostępnej aborcji. Opieki dla tych, którzy jej potrzebują. Żłobków i przedszkoli. Warunków pracy, które pozwalają na ekonomiczną niezależność. To nie jest niemożliwe, to po prostu jest godność. W Międzynarodowym Dniu Kobiet, my już nikogo o nic nie prosimy. Same odbierzemy naszą godność, poprzez samopomoc i solidarność walk. Nasz feminizm to solidarność z pracownicami, nauczycielkami, matkami i tymi, które miały aborcję, z ukraińskimi migrantkami, z osobami trans, z lesbijkami, z lokatorkami walczącymi o swoje kilka metrów kwadratowych, z dziewczynami z Podkarpacia, które o rzetelnej ginekologicznej opiece mogą tylko pomarzyć z roszczeniowymi histeryczkami i wszystkimi kobietami, które stawiają opór patriarchacie.

Bogate dupki z elit władzy, panowie w czarnych sukienkach, kolesie w mundurach represyjnego aparatu państwa, neoliberalne feministki, panie z rad nadzorczych, papugi z faktów czy wiadomości, kamienicznicy, komornicy – nie jest mi z wami po drodze.

Idę, z wysoko podniesionym czotem, wystrzonym słuchem, z krwią pełną adrenaliny. Idę obok moich sióstr, towarzyszek i towarzyszy. Idę zająć dom, obronić go, idę na protest, pikietę, blokadę, demonstrację, strajk. Idę, jakiś burżuj i faszysta znowu uzurpuje naszą wolność. Moje miejsce jest na ulicy, moje ciało jest moją bronią.

A potem chwila tańca i radości, trochę spokoju, trochę porządku w mieszkaniu i głowie. I jeszcze parę objęć i pocałunków. Wystawiam tebie do stońca. To co? Może na lody lub do kina skoczmy na Szumowską? Mam wejściówki za darmo.

Więś niesie wieść

*Ciasno między domami
kredytami
Za ciasno między wózkami
i samochodami
Duszo
między rodzinami i gościelnymi
wycieczkami
Kolowrotek pracy, zakupów, remontów,
urodzeń i mszy
Bezpieczny
Destrukcyjny schemat życia
Praca, dzieci, samochody i telewizory
Ksiądz przyjdzie i poświęci
Palcem bazym Dołtrnie
Wskaże drogę
Wielkie 3+ z promocją 500+
A pod warstwą pięknych
porcelanowych figur
Frustracja
Wściekłość
Nienawiść
Model życia nie do udźwignięcia
Tryby się przegrzały
Wyścig skrócony
Dom wybudowany, samochód łśni,
dzieci zahipnotyzowane przed
ekranami różnej rozdzielczości
Czas
Spłacania rat
Mydlana błyszcząca bańka
Niewidzialna ręka
Zbliża się
Czy pogłaszcze?
Czy bańka prysnie?
Rozpad, rozkład
Nie uciekniesz
Pozorna sielanka ma swój koniec
Ogrody z rygołotami
Płaty z ostrymi kłocami
Dramaty w pięknych domach
Pustostanach
Tragedie w salonach
Trauma
Sztucznych uczuć*

*Inne domy
Przepelnione
W hiszającym się sosie
Inny też chce być
Inny też chce, chce, chce
Czy dosięgnie się do haruzeli?
Czy dołączy się do walk...*

9 marca 2019

18:00

Wolna Biblioteka

Rejtana 3

Spotkanie autorskie z doktorką Małochą-Krupą, autorką *Słownika Nazw Żeńskich Polszczyzny i Feminatywów w uwikłaniach kulturowo-społecznych*.



MAŁOCHA KRUPA
FEMINATYWUM
W UWIKŁANIACH
KULTUROWO-SPOŁECZNYCH

Irena czeka na wyrok.

Jest styczeń 2019 roku. Sąd rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej. Irena czeka na wyrok w sprawie o eksmisję. Sąd zdecyduje czy będzie musiała opuścić swoje mieszkanie. Sprawa jednak ma drugie dno, o którym nikt na sali sądowej nie wspomina.

Jest styczeń 2019 roku. Sąd rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej przy ulicy Świebodzkiej. Irena czeka na wyrok. Sprawa jest o eksmisję. Sąd zdecyduje czy będzie musiała opuścić swoje mieszkanie. Podstawą wypowiedzenia umowy najmu są zaległości w opłatach. Adwokat Ireny kwestionuje zasadność tych opłat, właściciel nie może obciążać lokatorów dowolnymi wydatkami. Sprawa robi się skomplikowana. Sędzia ustala czy zachowane zostały procedury; czy naliczenia zostały zaskarżone w terminie; czy umowa została wypowiedziana poprawnie.

Sprawa jednak ma drugie dno, o którym nikt na sali sądowej nie wspomina. Dla sądu jest to tylko szczegół techniczny: Irena nie ma podpisanej

umowy z właścicielem mieszkania. Ma tylko przydział od Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego (ZNTK). Swoje mieszkanie otrzymała bowiem jako lokal pracowniczy. Nigdy nie chciała wynajmować mieszkania na wolnym rynku. Zresztą, nie stać jej na to. Dla sądu nie ma większego znaczenia. Dla Ireny to istota sprawy.

Mieszkania stawiane przez PRLowskie zakłady (choć akurat ZNTK po prostu przejęło i wyremontowało budynki wzniesione jeszcze przed wojną) stały się, po zmianie ustroju w 1989r., przedmiotem chaotycznej i nieuregulowanej prywatyzacji. Istniały owszem jakieś przypisy, ale bardziej liczyło się to, kto zna odpowiednich ludzi i kto dysponuje żywą gotówką. Nieliczna grupa odpowiednio ustawionych osób potrafiła, za niewielkie stosunkowo pieniądze, wykupywać całe bloki mieszkań po upadających zakładach przemysłowych: ZNTK, PAFAWAG, ALWRO, PREDOM-POLAR, Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowanego PBU etc. Z prawami dotychczasowych mieszkańek

W polskim prawie, aby wypowiedzieć umowę najmu potrzebny jest powód. Najlepszym powodem są zaległości z płaceniem czynszu. Wówczas sprawa przebiega „ładko”. Dopóki jednak lokatorka płaci regularnie, może być raczej pewna swojego miejsca zamieszkania. Przez wiele lat Irena płaciła regularnie mimo, że czynsz z roku na rok wzrastał. To było jej mieszkanie, tu się wychowała i nie miała zamiaru go opuszczać nawet, jeśli oznaczało to, że będzie musiała płacić aferzyście do końca swojego życia. W końcu jednak coś poszło nie tak: bezpodstawnie naliczone opłaty, brak odpowiednio szybkiej reakcji, jedna niezłożona skarga i właściciele znaleźli wreszcie przesłankę, by usunąć ją z jej mieszkania. Sprawa trafiła do sądu.

Irena czeka na wyrok. Na szczęście nie jest sama. Razem z nią są jej sąsiadki z dawnych bloków ZNTK, koleżanki i koledzy spod innych adresów, gdzie niegdyś były mieszkania zakładowe: Śliczna, Zaułek Rogoziński, Brodzińskiego, Romanowskiego czy Kamińskiego. Miejsca dla widowni na sali

Pomimo licznych prób odwoływania się do prokuratury i organów śledczych, przez ostatnie 20 lat nie udało się odwrócić bezprawnej prywatyzacji mieszkań zakładowych. Jak przyznał w rozmowie prywatnej jeden z zajmujących się sprawą prokuratorów, nie było ku temu „woli politycznej”. Prywatyzacja to święta krowa polskiej transformacji i nie wolno sugerować, że nieraz była jedynie przykrywką dla zwykłej kradzieży.

Wyrok wreszcie zapada.

Irenie się udało. Sędzia ogłosił, że w tym przypadku prawo własności musi ustąpić przed zwyczajną ludzką przyzwoitością i Irena nie musi opuszczać domu w którym spędziła całe swoje życie. W tym przypadku. Jak będzie w pozostałych przypadkach, to się dopiero okaże. Przyszłość lokatorów i lokatorek byłych mieszkań zakładowych pozostaje niepewna.



Nina Simone

*Nie mam niczego... żyję**

*Nie mam żadnego domu, ani nie mam butów
Nie mam pieniędzy, ani klasy
Nie mam spódnicy, ani swetrów
Nie mam perfum, ani miłości
Nie mam wyznania*

*Nie mam żadnej kultury, ani nie mam matki,
Nie mam ojca, ani brata
Nie mam dzieci, ani ciotek
Nie mam wujków, nie mam miłości
Nie mam niczego, co moje.*

*Nie mam żadnego kraju, nie mam szkół
Nie mam przyjaciół, nie mam niczego
Nie mam wody, ani powietrza
Nie mam fajek, ani biletu
Nie mam wina, ani kasy
Nie mam żadnego boga*

*Co zatem mam?
Czemu właściwie jeszcze żyję?
Co takiego mam?
Czego nikt nie może mi odebrać ?*

*Mam swoje włosy, mam swoją głowę
Mam swój mózg, mam swoje uszy
Mam swoje oczy, mam swój nos
Mam swoje usta,
Mam swój seks*

*Mam swoje ramiona, swoje ręce
Mam swoje palce, swoje nogi
Mam swoje stopy, swoje pięty
Mam swoją wątrobę, swoją krew*

*Mam życie
Mam swoje życie
I tak jak Ty,*

Mam bóle głowy i bóle zęba, mam dobre i złe chwile

*Mam swój język, mam swój podbródek
Mam swoją szyję, mam swoje cychi
Mam swoje serce, mam swoją duszę
Mam swoje plecy, mam swój uśmiech*

*Mam życie, mam swoją wolność!
Mam swoje życie!*

*Nina Simone (1933-2003) była Afro-amerykańską kompozytorką i śpiewaczką oraz działaczką w ruchu na rzecz wyzwolenia Afro-Amerykanek, ów. Oryginalny tekst piosenki „Ain't got no, I've got life” (u Niny w zmienionej formie) pochodzi z musicalu Hari z 1960 r. Nina Simone nagrała ten utwór w 1968 r. na fali swojego aktywizmu. Dla mnie, być może dla niej też, te słowa są próbą opisania czym może być wolność w opresywnym, patriarchalnym i rasistowskim społeczeństwie. Być może Nina wyśpiewała tu swoje emocje związane z doświadczeniami niewolnictwa i segregacji. Poza niezgodą na to, że „nie mam przyjaciół”, ta piosenka jest dla mnie wzmacniającym doświadczeniem feministycznym, samostanowie o sobie, nie mam ani pana, ani boga nad sobą.



rozpraw wypetnione są po brzegi. Wszyscy czekają na wyrok. Połączeni wspólnie doznają niesprawiedliwości oraz niepewnością przyszłego losu lokatorzy i lokatorki mieszkań zakładowych trzymają się razem. Dla niejednej osoby zresztą sprawa Ireny jest wróżbą jej własnego przyszłego losu. Mają tych samych właścicieli i te same problemy.



Kilka trudnych słów

W tym roku idziemy pod hasłem *Nie ma feminizmu bez solidarności* i nie jest to hasło łatwe. Zawiera wiele trudnych pojęć, które są bardzo ważne. Nie będę siliła się na słownikarską poprawność i szukała różnych znaczeń. Nie chcę kuć definicji, chcę wyjaśnić, o czym mówimy.

Nie tak dawno temu rozmawiałam ze znajomą badaczką, która od lat zajmuje się feminizmem. Nagle, w środku rozmowy zatrzymała mnie, by spytać, co właśnie powiedziałam. Co takiego powiedziałam? Hymm. Chwile musiałam pomyśleć.

Feminizm interseksjonalny – o to musiało chodzić! I faktycznie, nigdy wcześniej nie spotkała się z tym sformulowaniem. *Jakim cudem, u licha?* – pomyślałam wtedy. I natychmiast uświadomiłam sobie, jak wąska grupa osób używa tego sformułowania. I wielu, wielu podobnych.

W tym roku idziemy pod hasłem *Nie ma feminizmu bez solidarności* i nie jest to hasło łatwe.

krajową? Oczywiście, sam dostęp do edukacji i intratnej pracy jest ważny, niemniej, to tylko jeden aspekt.

Wszystkie osoby w ruchu feministycznym chcą mieć dobre życie, niezależnie od tego, czy są wykształcone, czy nie, ile zarabiają i jak. Wszystkie_cy chcemy mieć możliwość działania w ruchu i nie wypadania z niego, bo trzeba wziąć drugi etat, by dociągnąć do końca miesiąca. Bo to po prostu nie jest sprawiedliwe, że wykonując pożyteczną, ważną pracę, nie stać nas na czas wolny i wypoczynek. Według podziałów tematycznych, to już nie jest feminizm, to walka klasowa. Dla nas, to część tego samego problemu.

To zresztą wiąże się z innym wcale-nie-feministycznym problemem. Bo czy problemem płci jest problem tego, czy ma się gdzie mieszkać? I nie myślę tylko o bezdomności – który to problem społeczny jest zdominowany, w Polsce, przez mężczyzn – myślę przede wszystkim o skrajnie niesprawiedliwym dostępie do lokali mieszkalnych. Miasta i gminy, pozbywając się lo-

Wiele z nas nie tylko nie jest mężczyznami, ale też inne z tych przedrostków się nas nie mają, innymi słowami dotyka nas wykluczenie krzyżowe, natomiast narzędziem do myślenia o tym jak stawiać opór temu wykluczeniu, jest właśnie feminizm interseksjonalny.

Z tym wiąże się solidarność walk. Żaden z aspektów wykluczenia nie jest mniej ważny czy istotny. Wiele z nas działa w więcej niż jednej grupie, ale to my decydujemy, na czym się skupiamy – nie znaczy to w żadnym razie, że jedna decyzja jest lepsza lub gorsza. Wynikają one z indywidualnych doświadczeń, predyspozycji i sytuacji społecznych, w których się znajdujemy. Większość walk wolnościowych toczy się wokół podobnych postulatów: zmiany zasad funkcjonowania społeczeństwa na bardziej równościowe. Dlatego też żadna walka nie może wywalczyć swoich zwycięstw (małych czy wielkich) kosztem innych. Nie możemy mówić o równości płci, zapominając o tym, że płci jest więcej niż dwie. W tym roku skupiamy się na doświadczeniu solidarności,

Poza samą solidarnością, zawierają się w nim takie pojęcia jak interseksjonalizm, siostrzeństwo, pomoc wzajemną, wspieranie się i solidarność walk. Wydają się oczywiste, ale czy takie są? Nie będę siliła się na słownikarską poprawność i szukała różnych znaczeń. Dlaczego? Bo nie chcę kuć definicji, chcę wyjaśnić, o czym mówimy.

Interseksjonalizm to termin, który brzmi obco, może trochę strasznie, a niesie ze sobą dość prostą ideę: wszystkie tematy są częścią feminizmu.

Feminizm to walka o emancypację kobiet, jak mówi słownik. I jest to prawda, ale feminizm to przede wszystkim ruch, do którego należą różne osoby, z różnymi doświadczeniami, nie tylko kobiety. Są oczywiście feminisci, którzy żyją zgodnie z ideą równości, działają w grupach, są częścią ruchu. Są też osoby z doświadczeniem bycia kobietą, które kobietami nie są: osoby transpłciowe, interpłciowe, agenderowe, genderowo-płynne. Do nich też należy, bezsprzecznie, feminizm. Są i zawsze były_li jego częścią.

kali socjalnych i komunalnych, zmuszają większą część społeczeństwa do opłacania horrendalnych czynszów za wynajem. Czy jest to problem kobiety? Jest, skoro nas dotyka. Stąd przecież wynika tak popularny w naszym środowisku wspólny wynajmowanie domów czy mieszkań, w niekonie-



cznie dobrym stanie. Bo mieszkając wspólnie i dzieląc się pracą, można takie miejsce przystosować do miarę wygodnego życia, które nie pochłonie 3/4 pensji.

A przecież tyle samo, co mieszkanie, mogą pochłaniać leki i usługi medyczne. Wielu z nas na

o tym jest Manifa. Przez tę optykę mówimy o wielu innych problemach i wspieramy inne grupy, na przykład poprzez dogadywanie terminów naszych wydarzeń czy dzielenie się doświadczeniem z różnych obszarów działań.

O to właśnie chodzi we wspieraniu się i pomocy wzajemnej. Ale też o to, że kiedy jest trudno, jedna osoba nie zostawi drugiej, jedna grupa aktywistyczna wesprze inną, gdy jej członkowie i członkinie będą w tarapatach. Takich historii na wrocławskim podwórku aktywistycznym było już sporo. Manifa nigdy by się nie udała, gdyby nie pomoc zaprzyjaźnionych osób (spoza Inicjatywy 8. Marca) i grup, które zakładają żółte kamizelki na demonstracji czy wałają na nich w bębny, robią plakaty i flagi, malują transparenty i bannery, gotują jedzenie czy grają muzykę na benefitach. W tym wszystkim łączy nas wspólny cel – wolnościowych obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet, gdzie swoim głosem mówimy o tym, z czym się nie zgadzamy i czego chcemy. Bo chociaż to my przygotowujemy Manifę, nie jest to

Akademicko, to już nie jest feminizm, to queer. Dla nas, to część ruchu feministycznego.

Co znaczy emancypacja kobiet? To „zrównanie kobiet z mężczyznami w prawach społecznych i politycznych”, jak podaje internetowy Słownik Języka Polskiego PWNu. Tylko, czy tak jest? Ja bym raczej powiedziała „zrównanie kobiet i mężczyzn” (a najchętniej „zrównanie osób wszystkich płci”), bo choć mężczyźni są uprzywilejowani, nie oznacza to, że chcemy dążyć do ich poziomu – my chcemy zmienić sposób gry na taki, w którym żadna płeć, żadna osoba nie będzie wykorzystywała innej, a tego nie osiągniemy, jeśli będziemy po prostu zdobywać kolejne prawa.

Zresztą to, co chce się zdobyć jest różne i zależne od wielu czynników: miejsca zamieszkania, statusu majątkowego, koloru skóry, dostępu do mieszkania, stanu zdrowia. Czym mierzymy równość w prawach społecznych? Procentem kobiet na wysokich stanowiskach? Jak się to ma do życia wielu z nas, pracujących za najniższą

nie nie stać, bo tylko część kosztów pokrywa NFZ. Jeśli trafi się na takie, których ubezpieczenie nie pokrywa, to trzeba sobie jakoś radzić. Jakoś radzić muszą też sobie osoby z doświadczeniem niepełnosprawności, które nie mogą dotrzeć do wielu miejsc, bo te nie są dla nich przystosowane. Ba! Często w szpitalach nie ma udogodnień dla osób z niepełnosprawnością. I to też, przecież, nie łapie się pod „zrównywanie praw społecznych i politycznych” a jest nieodłączną częścią naszego życia.

Wszystkie te aspekty codziennego życia, które rozpisalam i wiele, wiele innych, jest ściśle związane z feminizmem. Te problemy nas dotykają. Ale też wszystkie te problemy wynikają z jednej rzeczy: pewna uprzywilejowana grupa społeczna (biali, cis- hetero-normatywni mężczyźni z klas wyższych, elit władzy) narzuciła swój sposób paźtrzenia na świat, ustaliła jego normy, usadziła się na wygodnych fotelach i jest zadowolona z tego, jak im się żyje.

To, oczywiście, bardzo duże uproszczenie, niemniej świetnie obrazuje, co chcemy przekazać.

tylko nasza demonstracja i nasze cele. Międzynarodowy Dzień Kobiet jest dniem nas wszystkich, a jego wolnościowe obchody czasem, kiedy każda z nas mówi swoim głosem o tym, z czym się nie zgadza i czego chce, a my, jako IBM dbamy o to, by wiele grup i perspektyw miało miejsce, by głos zabrać. Właśnie na tym polega wspieranie się walk.

To wszystko prowadzi do głębokiego uczucia, którym darzę moje towarzyszki i towarzyszy. Niezależnie od tego, kim i skąd są, czy się przyjaźnimy czy zupełnie nie, czuję się dzięki nim bezpiecznie. To jest coś, czego od wczesnego dzieciństwa nie czułam. Nie daje mi tego szkoła, pracodawca, a już najmniej państwo. Bezpieczeństwo, to uczucie, że są ludzie, którzy mnie wesprą bezinteresownie, że są osoby, które walczą za tą samą sprawę, sprawę nas wszystkich. To jest też uczucie głębokiej wspólnoty, często pomimo tego co nas różni. To głębokie, wspaniałe uczucie do moich towarzyszek_szy nazywam Siostrzeństwem.

Solidarne w aborcji. Pomoc wzajemna w usuwaniu niechcianej ciąży.

Ten krótki tekst nie jest po to, by znowu mówić o tym, że aborcja jest czasem koniecznością, by usprawiedliwiać jedne aborcje i potępiać inne. Tegoroczna Manifa jest o solidarności, a solidarność to także wspieranie każdej osoby w decyzjach o swoim zdrowiu reprodukcyjnym.

Statystycznie jedna z trzech Polek przerwała ciążę przynajmniej raz w ciągu swojego życia. Jeśli krzywo się uśmiechasz widząc te statystyki, zastanów się, czy na pewno twoja ciotka lub babcia nie przerwała ciąży w PRL-u, gdy zabieg był darmowy i ogólnodostępny. Czy nie zrobiła tego któraś z twoich rówieśniczek, wyjeżdżając do Czech czy na Słowację? To mało prawdopodobne, żebyś nigdy nie poznała osoby, która miała w swoim życiu aborcję. Właściwym pytaniem nie jest „Czy któraś z moich znajomych przerwała ciążę?”, a „Dlaczego żadna nie zdecydowała się o tym powiedzieć?”.

Nie damy sobie już dłużej wmawiać, że „kompromis” jest rozwiązaniem, a anty-aborcyjny głos hierarchów kościoła i konserwatywnych publicystów ma jakiegokolwiek znaczenie. Nie damy sobie już dłużej wmawiać, że aborcja to sprawa poglądów politycznych (a nie fundament zdrowia), oraz że prawo gwarantujące darmowy zabieg na życzenie, to rozwiązanie skrajne i radykalne. Nie pozwolimy już więcej, by z publicznej debaty i powszechnej świadomości zostały wyparte nasze historie i doświadczenia. Nie

będziemy już milczeć. Przez nasz feministyczny aktywizm chcemy pokazać, że ten zabieg ani nie jest ani rzadki, ani niebezpieczny, ani wstydlivy. Nie będziemy już o aborcji mówić ostrożnie, ani traktować ją jako „mniejsze zło”. Aborcja jest jednym z fundamentów naszego zdrowia. Wystarczającym powodem do przerwania ciąży jest to, że nie chcesz w niej być. By przerwać ciążę nie potrzebujesz usprawiedliwienia.

Nie ma dobrych i złych aborcji. Osoba, która przerywa ciążę ponieważ chce skończyć studia, nie jest gotowa, by mieć dziecko w tym momencie życia, czy z dowolnych przyczyn nie chce mieć go nigdy, nie jest moralnie gorsza od tej, która decyduje się na to z powodu zdrowotnych powikłań. I nie ma nic złego w tym, że wiele z nas po aborcji czuje ulgę.

W naszej walce, nauczyłyśmy się obchodzić nałożone na nas prawne obostrzenia. Zamawiamy tabletki poronne z Women On Web, pożyczamy sobie pieniądze na wycieczkę do berlińskiej cioci Basi. Solidarność to pomoc w zorganizowaniu bezpiecznego zabiegu, bezwarunkowe wsparcie w samodzielnej decyzji – czy o przerwaniu czy o donoszeniu ciąży. Ale wiele pracy musimy jeszcze wykonać, by nauczyć siebie i innych rozmawiania o aborcji w sposób normalny. Bez tabu, wstydu, żalu i przeproszania, z uwzględnieniem historii osób, które czuły po niej radość i z wyrozumiałością dla tych, dla których było to przeżycie trudne. Pomoc w zabiegu, to pomoc jednej osobie. Zmiana narracji

W tym świecie nie ma miejsca na bezsensowne zawody (jak np. maklerzy giełdowi czy korporacyjni prawnicy), nie ma miejsca na nierówności płci i wyzysk. Czy wychowywanie dzieci lub opieka nad chorymi nie jest istotniejsza niż projektowanie billboardów reklamujących trójstrzowe maszyny do golienia, lub sprzedawanie akcji na giełdzie? Czy świat nie byłby lepszym miejscem, gdyby maklerzy zajęli się utrzymywaniem porządku w przestrzeniach wspólnych, lub choćby sprzątnięciem toalet?

Postwzrost to też solidarne podejście do walki z nierównością i niesprawiedliwością, wytwarzaną przez posiadaczy, klasę bogatych, elity władzy – jakkolwiek nie nazwałobyśmy tych próżniaków. To oni kontrolują nasze życie, a my płacimy za to wysoką cenę. Najwyższą zapłaciło 1134 pracownic, które zginęły w gruzach bengalskiej szwalni produkującej odzież m.in. dla Reserved, Cropp, House, Sinsay i Mohito. Nie potrzebujemy żyć kosztem innych rejonów świata, tak samo jak nie potrzebujemy kolejnej koszulki z napisem, który przyszłej wiosny nie będzie już modny.

Patrzeć na świat przez inny pryzmat, niż zwinięte w rulony banknoty, choć nie jest nowym pomysłem, to chwilowo wydaje się bardzo odległe i radykalne. Interesującym przykładem jest Butan – niewielki kraj sąsiadujący z Nepalem, w którym zamiast produktu krajowego brutto, stosuje się inny wskaźnik kierunku rozwoju – szczęście krajowe brutto. Butan, choć nie jest to idealne miejsce do życia, pokazuje, że można żyć poza granicami wyznaczanymi przez liczby wpływające przez banki.

Żyjąc w dużym mieście, takim jak Wrocław, możemy brać udział w licznych antykonsumpcyjnych inicjatywach. Bezgotówkową wymianę żywności możemy prowadzić poprzez kilkanaście lodówek społecznych (wzecz.pl/mapa). Na dworcach, w par-

o aborcji i upowszechnianie informacji o tym, gdzie zwrócić się by zorganizować sobie bezpieczny zabieg, może pomóc wszystkim tym, które kiedyś zajądą w niechcianą ciążę. Niektóre z nas przerywają ciążę, inne rodzą dzieci czy nie planują ich nigdy mieć. Robimy

to, co w danej chwili najlepsze jest dla naszego psychicznego i fizycznego zdrowia, a czasem to, co najlepsze dla naszych rodzin. Bez względu na to, jakie podejmujemy decyzje, każda jest dobra tak długo, jak długo jest nasza (czyli nie wymuszona przez nikogo innego). Solidarność to wspieranie decyzji reprodukcyjnych innych osób, pomoc wzajemna to codzienna praca, by te decyzje były autonomiczne. Nasza walka to tworzenie świata, w którym w wolny sposób możemy mówić o aborcji. Bez wstydu i przeproszania.

POTRZEBUJESZ ŚRODKÓW ANTYKONCEPCYJNYCH LUB ABORCJI MEDYCZNEJ?

NIE JESTEŚ SAMA!

Women Help Women

www.womenhelp.org

Kobiety w Sieci

www.maszwybor.net

tel.: 725 892 134

Cioci Basia z Berlina

ciocia.basia@riseup.net

tel.: +49 15 210 385 680

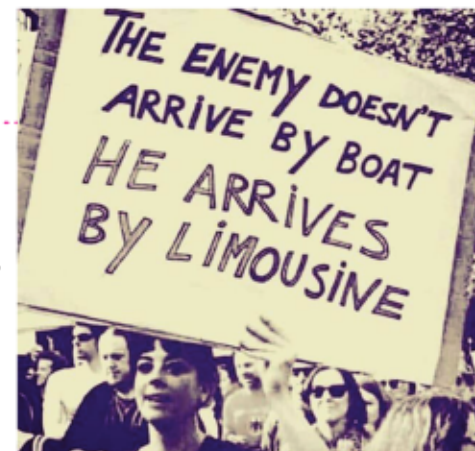
INICJATYWA W NASZEJ SPRAWIE

Już wystarczy – postwzrost

Czy planeta jest w stanie wytrzymać nieskończony wzrost gospodarczy? Nie. Czy pracownicy i pracownice są w stanie w nieskończoność generować więcej i więcej zysku, tak jak życzyliby sobie tego komentatorzy ekonomii? Nie. Czy na świecie jest wystarczająca ilość żywności, żeby nakarmić wszystkich ludzi? Bardzo wiele wskazuje na to, że tak. A czy istnieje taka ilość pieniędzy, która nasyciłaby chciwość multimiliarderów? Ostatnie lata pokazują, że nie.

Postwzrost, z angielskiego degrowth, to ruch społeczny postulujący odwrócenie kierunku, w który pcha nas ekonomiczna maszyna. Ideą ruchu jest opór wobec maksymalizacji zysków i postawienie „głowy na nogi” obecnych sposobów produkcji i konsumpcji. Oznacza to rezygnację ze stylu życia, jaki prowadzimy obecnie w świecie rozwiniętym. Czy naprawdę, ale tak naprawdę, potrzebne są nam do życia brokatowe kule do kąpieli i śmieszne pokrowce na telefony komórkowe? Prawdopodobnie części z nas byłoby nieco smutniej bez którejś z tych rzeczy. Natomiast świetną rekompensatą byłby czas wolny, który zyskalibyśmy, rezygnując z poświęcania zasobów i pracy na produkcję tych przedmiotów. Zamiast szatu zakupów, postwzrost postuluje podzielenie się tą pracą, która jest kluczowa dla naszego przetrwania (jak np. praca opiekuńcza), a w czasie wolnym skupienie na przyrodzie i sobie nawzajem.

Takie spojrzenie jest szczególnie cenne, jeśli bliższe naszemu sercu są idee feminizmu. Nasze feministyczne siostry i nauczycielki nie raz opisywały świat, w którym w końcu docenia się godziny naszej pracy w domu spędzanej na gotowaniu, sprzątanii i opiece nad tymi, którzy jej potrzebują. W tym świecie praca opiekuńcza, najczęściej wykonywana przez kobiety, stawiana jest w centrum naszych społeczności.



kach i kawiarniach popularne robią się stojaki utawiające cyrkulację książek. Staromodne biblioteki również zapewniają sporo rozrywki, mimo, iż nic nie bierzesz z nich na własność. Ubraniami możemy wymieniać się np. poprzez comiesięczne wymianki sąsiedzkie w Firleju. Internet roi się od grup umożliwiających oddanie albo znalezienie damowego mebla czy sprzętu AGD. Ruch feministyczny – wyręczając służbę zdrowia – zapewnia dostęp do darmowej, farmakologicznej aborcji lub tzw. antykoncepcyjnych tabletek „po stosunku”. Dodatkowych narzędzi do tej idei dostarcza inicjatywa Jedzenie Zamiast Bomb, która co niedzielę wydaje wszystkim głodnym posiłek przygotowany z warzyw pozyskanych bezgotówkowo.

Pamiętajmy jednak, że świadoma i ograniczona konsumpcja to nie wszystko. Bogate elity, wiecznie żądne pieniędzy, nie odpuszczają tak łatwo i mimo naszych życzeń nie przestaną kreować świata, w którym ważniejsze jest mieć, niż być. Idźmy śladami naszych dużo bardziej radykalnych sióstr i nauczycielek feministycznych, które nie bały się stawiać postulatów płacy za pracę domową czy czterogodzinnego dnia pracy. Odważmy się sięgać wyobraźnią na koniec kapitalizmu, a nie na koniec świata.